

## Występy artystów „Lwowskiej Fali” dla żołnierzy polskich internowanych w Rumunii (wrzesień 1939 r. – marzec 1940 r.)

Słowa kluczowe: „Wesoła Lwowska Fala”, Rumunia, obozy dla internowanych, działalność artystyczna

Po wybuchu II wojny światowej artyści „Wesołej Lwowskiej Fali”<sup>1</sup> podzielili los narodu polskiego, w tym jego armii. Już pod koniec sierpnia 1939 r. pracownicy lwowskiej rozgłośni radiowej zostali poinstruowani o tym, że możliwe są naloty niemieckiego lotnictwa. W czasie powszechnej mobilizacji artyści Fali nie zasilili szeregów armii, gdyż „radiowcy stanowili armię numer dwa, równie ważną, choć nie w mundurach!”<sup>2</sup>.

Wieczorem 10 września 1939 r. członkowie zespołu otrzymali rozkaz wyjazdu do Tatarowa, gdyż przewidywano zniszczenie lub zajęcie lwowskiej rozgłośni, zamierzano montować i obsługiwać radiostacje krótkofalowe. W łunach pożarów wzniesionych przez niemieckie naloty bombowe zespół przygotowywał się do opuszczenia miasta. Następnego dnia Wiktor Budzyński<sup>3</sup>, jako etatowy pracownik Radia Lwowskiego, otrzymał rozkaz opuszczenia rozgłośni wraz z zespołem „Lwowskiej Fali” i ekipą techniczną. 12 września o godz. 23.00 większość wyznaczonych pracowników „Lwowskiej Fali” i Polskiego Radia opuściła Lwów. Udali się oni wozami

1 „Wesoła Lwowska Fala” – popularna audycja Polskiego Radia Lwów, nadawana w każdy niedzielny wieczór, na całą Polskę. Początków twórczości należy szukać w akademickim teatryku literacko-artystycznym „Nasze Oczko”, który w grudniu 1928 r. rozpoczął działalność pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego. Autorami tekstów i wykonawcami byli studenci wyższych uczelni lwowskich. Pierwszym wielkim sukcesem artystycznym była „Randka pod Wiedeńską”. Skłonił on artystów do przeniesienia przedstawień z Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego do sali „Sokoła Macierzy”. Natomiast pierwsza audycja „Wesołej Lwowskiej Fali” rozpoczęła się o godz. 9.00 23 października 1932 r. i nosiła nazwę „Wesoła Niedziela”. Na program składały się żartobliwe dialogi i skecze oraz uciężne piosenki. Czas trwania audycji wynosił blisko siedem godzin i był przerywany jedynie dziennikiem wieczornym oraz „godziną regionalną”. Do czerwca 1933 r. nadawana była raz w miesiącu, a od 16 lipca 1933 r. w eterze gościła już „Wesoła Lwowska Fala”, zyskując wielką popularność. Twórcą większości tekstów i kierownikiem artystycznym audycji był W. Budzyński. Role lwowskich batiarów – „Szczepcia” i „Tońka” – grali Kazimierz Wajda i Henryk Vogelfänger. Gwiazdą audycji była śpiewaczka i parodystka Włada Majewska. „Wesoła Lwowska Fala” do wybuchu wojny przygotowała 187 audycji i blisko dwieście występów estradowych. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; ibidem, KOL. 700/34, Kochajmy się. „Lwowska Fala”; C. Halski, *Polskie Radio Lwów*, Londyn 1985, s. 6, 41–42.

2 C. Halski, *op.cit.*, s. 131–132.

3 Jak podano po latach w „Orle Białym” natychmiastowe opuszczenie Lwowa oznaczało dla W. Budzyńskiego, że „Tolek zostawił zwłoki ukochanego ojca na katafalku”. IPMS, Kol. 700/II, L. Bojczuk, Wspomnienia o Lwowskiej Fali i o Budzyńskim „Tolku...”, „Orzeł Biały” 1972, nr 95/1242, s. 27.

transmisyjnymi w kierunku Tatarowa, aby tam w terenie założyć radiostację i kontynuować pracę.

Lwów opuścili następujący pracownicy rozgłośni Polskiego Radia<sup>4</sup>:

- Wiktor Budzyński – kierownik, reżyser i aktor, magister prawa,
- Ludwik Bojczuk – magister filozofii, referent literacki rozgłośni radiowej,
- Włada Majewska – aktorka, pieśniarka, urzędniczka rozgłośni radiowej, magister prawa,
- Kazimierz Wajda „Szczepko” – aktor i spiker rozgłośni radiowej,
- Józef Wieszczyk – aktor, urzędnik rozgłośni radiowej,
- Henryk Vogelfänger „Tońko” – aktor, adwokat,
- Stanisław Czerny – inżynier rolnictwa,
- Stanisław Wasiuczyński – aktor i artysta.

Z grupą wyjechał także Lesław Czajkowski i inne osoby z rozgłośni lwowskiej, krakowskiej i warszawskiej.

13 września, w czasie pobytu zespołu w Stanisławowie, grupa radiowa otrzymała polecenie udania się do Śniatyna<sup>5</sup>, gdzie miała oczekiwać na dalsze zadania. Na skutek bombardowań dotarcie do miejscowości opóźniło się i nastąpiło dopiero dwa dni później, gdzie dołączyła część redakcji krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”. Tutaj powiększony zespół czekał na kolejne decyzje i rozkazy.

Wszystkie zamierzenia uległy zmianie 17 września 1939 r. około godz. 15.00, kiedy dotarła wiadomość, że Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie. Zespół „Lwowskiej Fali” stał przed dylematem – wrócić do Lwowa, czy przekroczyć granicę rumuńską. Niektórzy zdecydowali się powrócić do Lwowa. Byli to przeważnie urzędnicy i pracownicy zespołu technicznego. Wszyscy członkowie zespołu „Lwowskiej Fali”, na polecenie komendanta garnizonu, przekroczyli granicę rumuńską, wraz z władzami Rzeczypospolitej (RP) i oddziałami Wojska Polskiego (WP)<sup>6</sup>.

Tymczasem przebieg kampanii wrześniowej – jak się później dowiedzieli lwowscy artyści – od samego początku nie przebiegał po myśli Polaków. Już w trzecim dniu wojny szef Sztabu Naczelnego Wodza, gen. bryg. Wacław Stachiewicz, poinformował szefa francuskiej misji lotniczej w Polsce, którym był gen. Paul-François-Maurice Armengaud, że armia polska znajduje się w sytuacji bez wyjścia, a front jest wszędzie przerwany i pozostaje tylko odwrót za Wisłę<sup>7</sup>. Na początku drugiej

4 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; ibidem, Kol. 700/II, W. Majewska, Szkic opowiadania o „Lwowskiej Fali”.

5 Śniatyn – miasto powiatowe nad Prutem, w byłym województwie stanisławowskim.

6 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

7 Władze państwowe i wojskowe ponawiały apele o sojuszniczą pomoc. Rezonu nie tracił Naczelny Wódz i minister spraw zagranicznych, o czym świadczą wysyłane przez nich polecenia do polskich ambasad. Pułkownik Wojciech Fyda, polski attaché wojskowy w Paryżu, 8 września otrzymał od marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego następujące zadanie: „żądać od władz francuskich wykonania umowy, przede wszystkim działania lotnictwa francuskiego dla odciążenia sytuacji lotniczej w Polsce. Żądać wytłumaczenia, dlaczego umowa nie jest dotrzymywana”. Natomiast Józef Beck, w depeszy wysłanej z Brześcia w dniu 9 września, nakazał ambasadorom RP w Londynie i Paryżu: „żądać natychmiast od tamtejszego rządu stanowiska,

dekady września powstała koncepcja „przedmościa rumuńskiego”, by – oprócz rejonów: Warszawy i Polesia – zorganizować obronę na Pokuciu, na linii rzek: Stryj, Dniestr, wykorzystując przy tym komunikację z Rumunią. Również Ignacy Mościcki, Prezydent RP był zaskoczony i pogrążyła go wiadomość o inwazji Związku Sowieckiego na Polskę. Pokonując wewnętrzne opory prezydent zdecydował się na opuszczenie – wraz z Naczelnym Wodzem i rządem RP – terytorium kraju i przekroczenie rumuńskiej granicy, by następnie dotrzeć do Francji. W swoim orędziu z 17 września stwierdzał:

„Z przejściowego potopu uchronić musimy uosobienie Rzeczypospolitej i źródło konstytucyjnej władzy. Dlatego, choć z ciężkim sercem, postanowiłem przenieść siedzibę Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnych Organów Państwa na terytorium jednego z naszych sojuszników. Stamtąd, w warunkach zapewniających im pełną suwerenność, stać oni będą na straży interesów Rzeczypospolitej i nadal prowadzić wojnę z naszymi sprzymierzeńcami”<sup>8</sup>.

Niestety – w przeciwieństwie do artystów „Wesołej Lwowskiej Fali” – 18 września nastąpiło internowanie polskich władz i oddziałów wojskowych, łączące się z oddzielnym umieszczeniem, w oddalonych od siebie miejscowościach: prezydenta w Bicaz, rządu w Słanic i Naczelnego Wodza w Graiowej<sup>9</sup>. Od tej pory o ich losach mieli decydować Rumuni, a pośrednio także Francuzi, wyraźnie popierający nową polską opcję polityczną, z gen. dyw. Władysławem Sikorskim na czele. Granicę rumuńską przekroczyło około 30 tys. żołnierzy, w tym 9276 lotników. Przyjmuje się, że ponad 9100 uniknęło internowania i wkrótce ewakuowało się na Zachód lub na Bliski Wschód<sup>10</sup>.

co do dalszych planów wojennych”. Nie przyniosły skutku również odrębne zabiegi, w dniu 10 września, polskich ambasadorów i szefów misji wojskowych w Paryżu i Londynie: Juliusza Łukasiewicza u Édouarda Daladiera; gen. dyw. Stanisława Burchardt-Bukackiego u gen. Maurice’a Gamelina; Edwarda Raczyńskiego u Alexandra Cadogana, i gen. dyw. Mieczysława Norwida-Neugebauera u gen. Edmunda Ironside. Mimo to, 12 września J. Beck ponownie depeszcował do ambasadorów, by ponowili apele o lotniczą pomoc, co w zakończeniu uzasadnił następująco: „stan moralny naszych wojsk jest dobry. Walki zacięte trwają, mimo przewagi liczebnej nieprzyjaciela. [...] jedynie bezczynność lotnictwa sprzymierzonego obok powolności francuskiej akcji na lądzie powoduje dla nas sytuację groźną, wynikającą z utraty zbyt wielkiego terytorium i zniszczenia naszego przemysłu wojennego. Proszę działać wobec członków rządu, opozycji i prasy”. Por. J. Ciałowicz, *Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921–1939*, Warszawa 1970, s. 375, 382, 383, 387.

8 Por. *Orędzie prezydenta RP z dnia 17 września 1939 r. do obywateli Rzeczypospolitej*, „Monitor Polski”, nr 213 z 25 IX 1939 r.

9 Polskie władze państwowe i wojskowe słabo orientowały się w polityczno-militarnych realiach, a nade wszystko nie miały wystarczającego rozeznanie o bardzo istotnych sprawach. Nie znały skali niemieckiej presji na rumuński rząd, by nie udzielał azylu władzom polskim – gdyby pojawiły się w Rumunii – a żołnierzy polskich rozbrajał. Stąd zaskoczenie internowaniem, które było pokłosiem decyzji Rady Królewskiej Rumunii, z 8 IX 1939 r., w sprawie neutralności państwowej. Przekraczając granicę władze polskie nie były świadome, że rumuński rząd i Sztab Generalny złożyły w tej kwestii Niemcom stosowne zapewnienie. Por. Sprawozdanie Oddziału Oberkommando des Heeres „Armie obce Wschód” z 16 IX 1939, MiD WIH, Kolekcja aleksandryjska, t. 77, nr 816, s. 928.

10 Według władz rumuńskich do 22 IX 1939 r. internowano 20 845 żołnierzy, w tym 1259 oficerów

W takiej sytuacji polityczno-wojskowej rozpoczęli swoją działalność na ziemi rumuńskiej artyści „Lwowskiej Fali”<sup>11</sup>. W tamtejszej prasie polskiej donoszono: „W ponurą noc 17 września rozpoczęła «Lwowska Fala» drugi etap wędrówki, przekraczając granicę rumuńską przy pomocy lwowskich lotników, którzy wsadzili na beczki z benzyną zbłąkanych cywilów i przewieźli do Czerniowiec”<sup>12</sup>.

W Rumunii znaleźli się<sup>13</sup>: Wiktor Budzyński (kierownik zespołu, reżyser i autor), Włada Majewska, Kazimierz Wajda „Szczepko”, Henryk Vogelfänger „Tońko”, Ludwik Bojczuk, Józef Wieszczyk, Tadeusz Fabiański (referent prasowy rozgłośni), Wincenty Rapacki (kierownik emisji z radia warszawskiego), Stanisław Czerny, Leszek Czajkowski i Stanisław Wasiuczyński.

Po dwudniowym pobycie w Czerniowcach zespół „Lwowskiej Fali” został skierowany przez władze rumuńskie do Jass, a następnie do Buzău, gdzie rozpoczął pracę charytatywną, opiekując się rannymi żołnierzami, którzy przebywali w miejscowym szpitalu wojskowym. W tym czasie, z początkiem drugiej połowy października zespołem zajął się Związek Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej (*Young Men's Christian Association*, YMCA). Do Buzău przybył Alojzy Trypka, dyrektor polskiej YMCA w Bukareszcie, działający z upoważnienia Paula Supera i zaproponował utworzenie zespołu teatralnego pod kierownictwem W. Budzyńskiego. Jego zadaniem było podtrzymywanie ducha i nastroju politycznego przez słowo i pieśń polską w skupiskach ludności polskiej i obozach internowania. W skład zespołu – teatru objazdowego, oprócz „Lwowskiej Fali”, weszły również inne osoby z radia<sup>14</sup>.

W dniach 14 i 15 listopada zespół dał pierwsze cztery przedstawienia. Reakcja widowni była entuzjastyczna i utwierdziła kierownictwo YMCA, że podjęty kierunek działania był właściwy i celowy<sup>15</sup>. W takich okolicznościach zespół został 25 listopada przeniesiony do Bukaresztu i otrzymał nazwę: „Polski Zespół Artystyczny YMCA „Lwowska Fala””. W skład zespołu weszli<sup>16</sup>: Wiktor Budzyński, Ludwik Bojczuk,

i 19586 szeregowych. W. Biegański, *Regularne jednostki Wojska Polskiego na Zachodzie. Formacje, działania bojowe, organizacja, metryki dywizji i brygad*, Warszawa 1967, s. 9.

11 Lwowianie rozpoczęli działalność w Rumunii pod nazwą „Lwowska Fala”. M. Mokrzycki, *A ja bym chciał tak posłać serce do Lwowa...*, „Na Przełomie” 1946, nr 15, s. 6–7; S. Piekarski, *Mars i Melpomena. Polskie teatry żołnierskie na obczyźnie 1939–1948*, Warszawa 2000, s. 21–22.

12 „Nie mieliśmy żadnych ‘środków lokomocji’, ale gościnnie i serdecznie zabrali nas żołnierze 6 pułku lotniczego ze Lwowa. Tak się zaczęła tułaczka...” IPMS, Kol. 700/II, L. Bojczuk, *Wspomnienia o Lwowskiej Fali i o Budzyńskim ‘Tolku...’, ‘Orzeł Biały’* 1972, nr 95/1242, s. 27; Muzeum Niepodległości (dalej: MM), *Zespół 2, Kolekcja Leopoldis*, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

13 IPMS, Kol. 700/II, A. Wołek, *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, „Tydzień Polski” 24 VII 1993 r., s. 9.

14 MN, *Zespół 2, Kolekcja Leopoldis*, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

15 IPMS, C.408/I, *Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942*.

16 „Zespół z każdym dniem powiększał się. Okazało się, że kolega z Radia – inżynier specjalista od superheterodyny, jest znakomitym gitarzystą, że p. sekretarz ma wybitne zdolności muzyczne i dziś spełnia rolę Kiepurę, że syn znakomitego aktora jest wspaniałym akompaniatorem”. Na terenie Rumunii do zespołu „Lwowskiej Fali” dołączyła również aktorka Mira Grelichowska z córką, późniejsza żona Kazimierza Wajdy. IPMS, C.408/I, *Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala”*

Stanisław Czerny, Lesław Czajkowski, Włodzimierz Kuliszkiwicz, Włada Majewska, Wincenty Rapacki, Henryk Vogelfänger „Tońko”, Roman Sokołowski, Kazimierz Wajda „Szczepko”, Stanisław Wasiuczyński, Józef Wieszczyk. W grudniu do zespołu wykonawców dołączył Antoni Wasilewski – artysta malarz, redaktor „Wróble na dachu”<sup>17</sup>.



Artyści „Lwowskiej Fali”

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2,  
Kolekcja Leopold, sygn. 25, Pamiątnik Włady Majewskiej

Działalność artystyczną prowadzono nie tylko w stolicy Rumunii, ale przede wszystkim w zorganizowanych przez YMCA domach dla uchodźców na prowincji. Pierwszy występ zespołu odbył się już 14 listopada w miasteczku Buzău. Tam, bezpośrednio przed występem, powstała jedna z najpopularniejszych piosenek W. Budzińskiego pt. *Wrócimy tam, dokąd serce dziś tęskni i marzy*. W Rumunii napisał on także słynny poemat *25 słów* – bo tyle tylko słów można było przesłać przez Czerwony Krzyż do Polski. Jak wspomina W. Majewska – te dwa utwory były najbardziej przejmujące w każdym programie wojennej „Fali”. Płakali wszyscy, i widzowie, i zespół<sup>18</sup>. Piosenka *Wrócimy tam, dokąd serce dziś tęskni i marzy* powstała w warunkach bezpośredniej bliskości obozu żołnierskiego w Buzău. Jej wymowny tekst, wyrażający tęsknotę za Ojczyzną, jak i nadzieję na pomyślną przyszłość, śpiewany był na melodię popularnej pieśni kawalerskiej *Wizja sztyldwacha*, która z kolei była adaptacją francuskiej pieśni *La Rêve Passe*. Bezprecedensowe treści piosenki *Wrócimy...* pozwalały wyrażać w sposób najbardziej zrozumiały to, co

1932–1942; *Z Falą po Rumunii*, „Kurier Polski” 26 I 1940 r.

17 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

18 Ibidem, Kol. 700/II, A. Wolek, *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, „Tydzień Polski” 24 VII 1993 r., s. 9.

przepełniało żołnierskie serca i umysły. Tymon Terlecki napisał: „Niezapomniane chwile przeżyliśmy, śpiewając wraz z ogromną widownią (półtora tysiąca chłopca) piosenkę *Wrócimy*. Na drugi dzień żołnierze włączyli część swego własnego programu do naszego przedstawienia i tak graliśmy na przemiany”<sup>19</sup>.

Natomiast poemat 25 słów lapidarnie mówił o rozterkach i przeżyciach żołnierza, piszącego do rodziny w Polsce, gdyż władze rumuńskie – dzięki staraniom YMCA – zgodziły się, że każdy z internowanych, za pośrednictwem Czerwonego Krzyża, będzie mógł przekazać do kraju wiadomość nieprzekraczającą 25 słów. W treści utworu mówi się m.in.:

... Dano ci bracie blankiet biały  
Linijek na nim tak mało,  
Gdyś jednak dotknął ołówkiem, serce zadrżało...  
... I napisałeś, „Jam zdrow”...  
Już dwa! – a wolno dziś tylko dwadzieścia pięć słów  
Adres – to cztery, o zdrowiu te dwa,  
O matce...? nie starczy ci słów...  
A o tęsknocie?

Stosunek Rumunów do Polaków, zarówno uchodźców cywilnych jak i internowanych żołnierzy WP był bardzo zróżnicowany. Dość rygorystyczne podejście mieli przedstawiciele władz, natomiast dużą życzliwość albo obojętność wykazywała ludność cywilna lub szeregowi żołnierze. Obrazują to artykuły zamieszczone w prasie polskiej. W artykule z okazji pierwszego występu „Lwowskiej Fali” wśród uchodźców cywilnych w Buzău w dniu 14 listopada przekornie pisano:

„Władze rumuńskie także miały swój udział w inauguracji pracy zespołu. Oto przed samym występem czcigodny pan prefekt miasta zatroskał się o całość i bezpieczeństwo widzów, zgromadzonych w świetlicy polskiej i nabrawszy przekonania, że budowa domu jest wysoce wadliwa, zabronił przedstawienia. Kilka tęczyowych papierków uspokoiło jednak zupełnie jego obawy, a „najmiłościwiej nam panujący” Karol, obecny na portrecie na głównej ścianie świetlicy nie spadł, ani nie spalił się ze wstydu za swego urzędnika”<sup>20</sup>.

Natomiast odczucia artystów „Polskiego Zespołu Artystycznego YMCA „Lwowska Fala” z występów w Pitești w dniu 10 grudnia były intrygujące. Po wyjściu na scenę

19 W okresie bożonarodzeniowym, w dniu 26 XII 1939 r., w Bukareszcie w domu dla uchodźców przy ul. Splaiul Unirea odbyło się pierwsze przedstawienie nowego programu „Wrócimy”. Jego filar stanowiła popularna już wtedy piosenka *Wrócimy*... . IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; W. Budzyński, *Na wojennej lwowskiej fali. Wybór piosenek, wierszy i humoru z wojennych programów Teatru Żołnierskiego „Lwowska Fala” z lat 1939–1946*, Wielka Brytania 1947.

20 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.



Afisz występu „Lwowskiej Fali” pod kierownictwem Wiktora Budzyńskiego. Bukareszt, listopad 1939 r.

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 30

w lokalu YMCA wśród masy cywilnych ubrań dostrzegli trzy mundury polskich lotników. Byli to pierwsi polscy żołnierze, najgoręcej i najserdeczniej upragnieni, dla których nie można było wówczas dawać przedstawień. Niestety zakazano artystom ich odwiedzania w pobliskim obozie, ani nie pozwalano internowanym w większej liczbie przybywać na przedstawienia. Następstwem przybycia lotników na występie były aż siedmiokrotne zatrzymania i rewidowania, przedziurawionego odłamkiem niemieckiej bomby, autobusu z artystami w dniu następnym. Celem tego działania były poszukiwania nadliczbowych pasażerów, których tym razem nie było<sup>21</sup>.

Zespół „Lwowskiej Fali” wędrował po całej Rumunii. „Batiary” lwowskie do końca 1939 r. były nad zamrzniętym Dunajem, między szybami naftowymi i wzniosły się na wysokość 1100 m n.p.m., gdzie znajdowały się obozy junaków. W ciągu dwóch miesięcy objechano najważniejsze skupiska Polaków w Rumunii. Przebyto przeszło 1500 km, dając 40 przedstawień<sup>22</sup>.

O dużej intensywności występów artystycznych zespołu świadczy fakt, że często dawano przedstawienia niemal codziennie w oddalonych miejscowościach. Na przykład 12 grudnia „Lwowska Fala” grała Polaków w teatrze w Caracal. Widzów było około 700, a występy dostarczyły im wielu wzruszeń. Następnego dnia lwowiaczy odwiedzili duże skupisko polskich uchodźców w Craiovej, a 14 i 15 grudnia

21 Ibidem.

22 *Z Falą po Rumunii*, „Kurier Polski” 26 I 1940 r.

dali występy dla naszych rodaków, w ładnym miasteczku Turnu Severin, któremu uroku dodaje Dunaj, za którym była granica jugosłowiańska<sup>23</sup>.

Dużą efektywność pracy artystycznej potwierdza liczba występów na początku stycznia 1940 r., kiedy zespół „Lwowskiej Fali” pod kierownictwem W. Budzyńskiego wyjechał do Târgoviște, gdzie w dniach 7–9 stycznia dał przedstawienia dla uchodźców cywilnych w sali banku i w sali YMCA oraz dla internowanych oficerów w koszarach. 10 i 11 stycznia grano w pobliskim Comișani dwa przedstawienia dla internowanych żołnierzy, natomiast 12 stycznia w Pueiousa dla uchodźców cywilnych w świetlicy YMCA. Z kolei 13 i 14 stycznia występowano w Ploiești dla uchodźców cywilnych w Domu Polskim, a 15 i 16 stycznia w obozie junaków w Timișu de Jos<sup>24</sup>.

W czasie występów dużym zainteresowaniem cieszył się skecz nagrany przez „Lwowską Falę” w języku rumuńskim pt. *Unde jesti strada Serdele*. Zespół operował w nim 30 słowami rumuńskimi, dostępnymi po czterech miesiącach pobytu w Rumunii dla każdego Polaka. Również z uznaniem przyjmowano numer – *Wróble na dachu* przeplatany monologami i rysunkami. Z wielkim entuzjazmem zawsze oczekiwano na grę na scenie „Szczepka” i „Tońka”. Natomiast piosenki lwowskie w wykonaniu W. Majewskiej i S. Czernego emocjonalnie oddziaływały na widownię i nieraz obserwowano, że kiedy z ust W. Majewskiej padały słowa: „Czarne diamenty krwią polskich synów znaczone powrócą do swoich dziedziców”, to tak w ostatnich rzędach, jak i w pierwszych płynęły po policzkach widzów łzy<sup>25</sup>.

Podczas przedstawienia zespół często podejmował piosenkę, której tematyka wiązała się z wybranym miastem Polski, w tym Warszawy.

„Piosence wtórują sygnały radiostacji polskich. Po chwili pada i sygnał Warszawy:  
«Warszawo! słowo dotychczas lekkie – od dzisiaj polskie Verdun  
Warszawo! tobie hołd składam i ciebie głęboko czczę  
Warszawo! słowo dotychczas lekkie, lecz dziś w tłumaczeniu na krew  
to miasto bohater – to miasto żołnierz – z historii powraca mu śpiew»:  
,Oto dziś dzień krwi i chwały’ ”<sup>26</sup>.

Jakże inne wyzwania organizacyjne i artystyczne czekały „Polski Zespół Artystyczny YMCA „Lwowska Fala” po uzyskaniu zgody na występy w obozach internowania polskich żołnierzy<sup>27</sup>. Przedstawienia „Lwowskiej Fali” w tych obozach mogły się odbywać, dzięki staraniom strony polskiej i przychylności władz rumuńskich.

23 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

24 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29 (wycinki prasowe), s. 5.

25 *Z Falą po Rumunii...*

26 *Ibidem*.

27 Wielu uważało, że zgoda na występy w obozach internowania łączyła się z sowitą łapówką. MZ, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.





Polacy zebrani na występy „Lwowskiej Fali”. Sala YMCA w Ploiești. 14 I 1940 r.  
 Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiątnik Władzy  
 Majewskiej 1

Pierwsze spotkanie zespołu z oficerami WP miało miejsce 9 stycznia 1940 r. w Târ-goviște. O życiu obozowym, organizacji przedstawień i ich atmosferze najlepiej świadczą spostrzeżenia i zachowania artystów, żołnierzy i dziennikarzy. Autor artykułu *Jubileusz Teatru Żołnierskiego*, zamieszczonego w „Polsce Walczącej–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, donosił:

„Nareszcie wpuszczono nas ‚za druty’ po wielkich certacjach, cenzurze programu itp. Wrażenia z obozu oficerskiego przykre, ale nieprzygnębiające. Stłoczeni w ponurych kazamatkach koszar, szykanowani w głupi i złośliwy sposób, nie tracą nasi ducha<sup>28</sup>. Pod koniec naszego występu ktoś próbował się wymknąć. Złapano go jednak, a nas przy tej okazji długo przetrzymywano na wartowni drobiazgowo sprawdzając ‚*billet de identitate*’

Na drugi dzień przy trzaskającym mrozie pojechaliśmy do obozu żołnierskiego Comisani-Vacaresti [Comișani-Văcărești]. Przebywa tu około 2.000 naszych, przeważnie lotników. Warunki życia bardzo podłe, ale były jeszcze znacznie gorsze, zanim się

28 Inny autor o obozie w Comișani napisał: „Widok żołnierzy, stłoczonych w prymitywnych barakach, [...] udręczonych nie tylko tęsknotą za ojczyzną i domem, ale dokuczliwymi upokorzeniami ze strony głupawych oficerów rumuńskich a jednak zachowujących wiarę, pogodny nastrój i doskonałą dyscyplinę, był pokrzepiający. Nie brakowało także i wtedy silnej propagandy za powrotem do Kraju (‘czekają na was rodziny, Polska czeka na waszą pomoc’) pod okupację niemiecką”. MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „A ja bym chciał tak posłać serce moje do Lwowa” (wycinki prasowe), s. 74.

YMCA nie wdała w tę sprawę. Baraki ciasne i zimne, z dachów zwisają olbrzymie sople lodowe, obóz zasypany śniegiem. Dozór rumuński bardzo przykry, a polski dowódca staczać musi homeryckie boje o każdy drobiazg.

Złośliwość rumuńskiego pułkownika znalazła ujście między innymi i w tym, że w drugim dniu pobytu nie pozwolił wpuścić autobusu normalną drogą obozową, musieliśmy wjeżdżać jakimś wertepami i w rezultacie wóz ugrzązł w trzęsawisku i dopiero po ciężkich staraniach można go było wydobyć. Żołnierze stali bezsilni za drutami i zobaczyli od serca na „cygańskie porządki”.

Graliśmy w olbrzymim baraku, przeraźliwie zimnym. Kiedy jednak półtora tysiąca chłopa zważyło się na przedstawienie „teatr” został tak nagrzwany, że pod koniec przedstawienia było raczej gorąco, mimo iż temperatura tego dnia spadła do  $-29^{\circ}\text{C}$ . Niezapomniane chwile przeżywaliśmy, śpiewając wraz z ogromną widownią: „Wrócimy”. Na drugi dzień żołnierze włączyli część swego własnego programu do naszego przedstawienia i tak graliśmy na przemiany.

Wyjeżdżaliśmy podniesieni na duchu, pokrzepieni nadzieją [...]. Dopiero po przejechaniu ostatniej bramy i pożegnaniu „konwojenta” wyleźli spod siedzeń, wyłonili się jak duchy z poza dekoracji i bagaży teatralnych „nadliczbowi pasażerowie”<sup>29</sup>, przeważnie lotniczej profesji. Józek znalazł krewnego, którego odstawił do bezpiecznej przystani w miasteczku<sup>30</sup>.

W obozach internowania witano każde przybycie „Fali” z niebывałym entuzjazmem, zwłaszcza że docierała ona do najodleglejszych miejsc, pomimo zasp śnieżnych i wyjątkowo wysokich mrozów. Łaknący polskiego słowa i humoru, żołnierz polski po występie „Lwowskiej Fali” na chwilę zapominał o pryczy, niewygodzie i chłodzie, nabierał większej otuchy i sił do służby.

Zwykle występy dla żołnierzy składały się z dwóch części. Po pierwszej – nastrojowej, przedstawienie stopniowo przechodziło w nastrój wesoły. Na zakończenie cały zespół śpiewał piosenkę W. Budzyńskiego *Wrócimy...*. Zza sceny wykonawcy rozrzucali kartki z tekstem piosenki, a widownia rozchwytywała je i po zachęceniu do śpiewu chóralnie wykonywała utwór. Często okazywało się, że w następnych dniach – jak podaje „Kurier Polski” – nucił ją kucharz nad kotłem gulaszu, oficer dyżurny i żołnierz rąbiący akację czy buka<sup>31</sup>.

29 W dniach 10 i 11 I 1940 r. zespół dał dwa występy w obozie internowanych żołnierzy w Comişani-Văcăreşti. Obydwa przedstawienia odbyły się w olbrzymim, nieogrzewanym baraku, przy temperaturze zewnętrznej, spadającej do  $-30$  stopni Celcjusza. Podczas wyjazdów w tych dniach z obozu ukryto pod siedzeniami autobusu 19 lotników polskich, wybranych przez polskiego komendanta obozu i przewieziono do lokalu YMCA. Zabrano również ważne dokumenty, precyzyjne przyrządy do pomiarów artyleryjskich oraz srebra pułkowe jednej z formacji lotniczych i po powrocie do Bukaresztu zdeponowano w Ambasadzie Rzeczypospolitej. IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fała” 1932–1942.

30 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „Polska Walcząca–Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

31 *Z Falą po Rumunii...*

Sytuacja w żołnierskich obozach internowania była trudniejsza niż w przedstawionym obozie oficerskim, o czym świadczy obóz Târgu Jiu. Przed występami „Lwowskiej Fali” internowani musieli podjąć działania w sprawie przewyciężenia różnych trudności. Jedną z nich była kwestia agitacji niemieckiej. Dlatego w porozumieniu z polskim komendantem obozu, ppłk. Stanisławem Tworki, prowadzono ze sceny wyraźną kontragitację przeciwko zapisywaniu się niektórych żołnierzy na listę Volksdeutschów za cenę powrotu do rodzin. Akcję w tym kierunku zainicjował konsul niemiecki, a agitatorem był jeden z oficerów rumuńskich, przydzielonych do obozu, który miał pochodzenie polskie i znał język polski. W wyniku działania m.in. lwowskich artystów, jak później stwierdził polski dowódca obozu, liczba kandydatów do takiego powrotu zmalała z trzystu do grupy dwudziestu kilku osób<sup>32</sup>.

Funkcjonowanie obozów internowania dostarczało wielu przykładów bardzo przemyślnego działania Polaków i udziału w tym lwowskich artystów, by uwolnić się spod opieki rumuńskiej. 15 lutego wieczorem, pod koniec przedstawienia „Lwowskiej Fali”, wyszła przez bramę grupa przebranych żołnierzy w liczbie dokładnie odpowiadającej składowi „Lwowskiej Fali” z gitarami, mandolinami itp. sprzętem. Młodociany, piękny żołnierz, wystrojony w niewieścią suknię z powodzeniem udawał W. Majewską – jedyną wówczas kobietę w zespole. Sam porucznik rumuński, człowiek gładkich manier, pocałował go w rękę na pożegnanie. Pomyłka wyszła na jaw dopiero wtedy, gdy prawdziwy zespół po zakończeniu przedstawienia został wylegitymowany przy bramie wyjściowej, a rzekomi artyści byli już dawno w bezpiecznym miejscu w miasteczku. Dlatego już od następnego dnia ochrona obozu w Târgu Jiu zdecydowała się na bardzo zdecydowane zaostrzenie kontroli wszystkich osób wchodzących i wychodzących na teren internowania. Innym razem, korzystając z identycznego brzmienia nazwiska, jako „mąż” artystki, wykonawczyni przedstawienia, opuścił obóz podoficer pułku lotniczego ze Lwowa<sup>33</sup>.

W takiej oto sytuacji zespół „Lwowskiej Fali” pomagał internowanym. Przewidywał, że występy w Târgu Jiu, w największym obozie grupującym ponad 5 tys. polskich żołnierzy, będą trwały dość długo, co najmniej dwa tygodnie. Zakładano, że przedstawienia będą się odbywały dwa razy dziennie, aby dotrzeć do jak największej liczby żołnierzy. W tym czasie barak nr 11 miał się stać najpopularniejszym miejscem obozu, gdyż mieścił świetlicę i kuchnię, a ponadto służył „Lwowskiej Fali” jako teatr<sup>34</sup>.

32 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

33 Władze rumuńskie przeprowadzały codziennie ścisłą kontrolę identyczności wykonawców na podstawie wydanych specjalnie legitymacji, uprawniających do wstępu na teren obozu. Ponadto nakazały, aby przedstawienia kończyły się przed zachodem słońca, a zespół zaraz po tym opuszczał obóz. Mimo tych zarządzeń niemal codziennie wykradało się po kilku żołnierzy. IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942; MN, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie” nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 36.

34 MZ, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 29, „Polska Walcząca – Żołnierz Polski na Obczyźnie”

Występy lwowskich artystów w obozie, faktycznie trwały od 11 do 20 lutego 1940 r. i dawały możliwość poznania obiektów obozowych i ich mieszkańców, wywołując dwa skrajnie odmienne wrażenia: pierwsze – niezwykle trudne warunki obozowe, drugie – hart i dążenie do godnego życia na internowaniu. Obóz składał się z dwóch rzędów baraków ogrodzonych drutem kolczastym. Naokoło obozu, w odstępach stumetrowych, stały budki wartowników rumuńskich. Brama obozowa była szeroka, zamknięta i zabezpieczona pajęczyną kłujących drutów. Tuż obok znajdowała się wartownia i charakterystyczna lampa naftowa.

Gdy jednak na teren obozu przybywała „Lwowska Fala”, wielokrotnie sprawdzana przez wartowników, natychmiast ze strony internowanych padały życzliwe okrzyki i powitania:

„Tu i ówdzie widzi się lwowiaków złączonych w serdecznym uścisku z szarym żołnierskim mundurem. Główną ulicą tego miasteczka sunie, więc sznur cywilów uzbrojony w gitary i harmonie. Towarzyszy ‚Fali‘ miła brać żołnierska. Każdy chciałby w czymś dopomóc. Trafił się też i dżentelmen z Gródeckiego, z zacięciem podając ramię swojej krajance ze Lwowa – Władzie Majewskiej. Jeszcze kilkanaście skoków przez doły kanalizacyjne i trzynastka zjawia się w ‚miejskim teatrze‘, tj. świetlicy baraku. Koce żołnierskie zastępują kulisy i draperię. Tuż u powały wisi ‚pająk‘ teatralny, tj. prosta lampa naftowa. Jedno, drugie uderzenie chochlą w pokrywę kotła żołnierskiego imitującego gong, i prześcieradło zastępujące kurtynę rozsuwa się. Płyną teraz piosenki deklamacje, monologi. Pogodnieją z wolna oblicza żołnierzy, a na twarzach zwalnia się uśmiech. Mieszkaniec tego obozu na chwilę zapomina o troskach i niewygodach życia uchodźczego. Kiedy ‚Fala‘ kończy swój występ piosenką ‚Wrócimy‘, żołnierz, oficer – chwyta melodię. Śpiewają wszyscy. Barak jak gdyby wydymał się, jakby rósł z dumy, słysząc polską żołnierską piosenkę. Uroczystej tej pieśni przygrywa mistrzowska orkiestra Dzieci Ziemi Krakowskiej 20 pp. [Pułku Piechoty – przyp. J.S.]. Kapitalna wiązanka melodii podhalańskich odegrana z werwą przenosi nas myślą w ukochane strony Podhala. Zapominamy na chwilę, że jesteśmy na obcej ziemi, że od ukochanej Ojczyzny dzielą nas druty. Wszędzie biją gorące serca, owiane niezachwianą nadzieją powrotu”<sup>35</sup>.

Natomiast występ „Lwowskiej Fali” w tym obozie dla oficerów w dniu 19 lutego został opisany w artykule pt. *Znów Lwowska Fala w obozie Targu Jiu* następująco:

„Widowisko składało się z dwóch części: poważnej i wesołej. Część pierwszą, krótszą, stanowiła doskonała deklamacja Kazimierza Wajdy oraz wzruszający utwór melodeklamacyjny: ‚25 słów, pióra niezmordowanego kierownika ‚Fali‘ – dyr. Budzyńskiego, wykonany pięknie przez Władę Majewską. Powiązanie obydwu części stanowiła ‚Panorama polskich miast w piosence‘, również wykonana z wdziękiem przez Władę

nr 46, Jubileusz Teatru Żołnierskiego (wycinki prasowe), s. 35.

35 „Lwowska Fala” w *Targu Jiu*, „Kurier Polski” 3 III 1940 r.

Majewską i chór 'Fali'. Wielkim powodzeniem cieszył się występ znanego redaktora 'Wróbli na Dachu' Antoniego Wasilewskiego, który poza udanymi dowcipami wzbudził wielkie zainteresowanie swymi karykaturami, wykonywanymi w ciągu minuty przed widownią. Przyjmowano je ogólnym aplauzem. Wspaniale wypadł występ Józefa Wieszcza, świetnego recytatora i naśladowcy głosów zwierzęcych, obdarzonego wspaniałą emisją głosową. Dźwięczy jeszcze w uszach naszych pierwsze zdanie opowiadania góralskiego: 'Hen po grani seł Pón Jezusicek i świnty Pieterpaweł. Bardzo się podobał widowni występ uroczej Władysław i Stanisława Czernego w rolach: kucharki i batiaara lwowskiego. Folklor lwowski świetnie dopełnili znani z radia i filmu znakomici artyści: Wajda i Vogelfänger w rolach Szczepka i Tońka. Doskonałym obrazkiem satyrycznym, ośmieszającym pewność siebie Polaków, mimo niezajomości języka i terenu rumuńskiego, był skecz pt. 'Unde jesti strada Serdele', wykonany przez zespół 'Fali' ”<sup>36</sup>.

Trzynastka – bo tak często nazywano trzynastoosobowy zespół „Lwowskiej Fali” – znakomicie się wywiązała ze swojego zadania na terenie Rumunii. Do marca 1940 r. zagrała: osiem przedstawień w listopadzie 1939 r., 16 w grudniu, 17 w styczniu 1940 r. i 15 w lutym<sup>37</sup>. Występowała w 25 miejscowościach i obozach, dając 56 przedstawień całym zespołem i wiele w mniejszym składzie, które pokrzepiły na duchu ponad 18 000 naszych rodaków. Występy „Lwowskiej Fali”, wzmocnionej artystami z Warszawy i Krakowa, zaowocowały wzrostem morale i poprawą nastrojów naszych żołnierzy i uchodźstwa polskiego w Rumunii<sup>38</sup>.

Artystom „Lwowskiej Fali” w marcu 1940 r. powiodło się to, co było w sferze marzeń tysięcy żołnierzy, przebywających w rumuńskich obozach internowania – wyjazd z Rumunii do Francji. Droga wiodła przez Wenecję, Mediolan i Turyn. Na ziemię francuską grupa przybyła 9 marca 1940 r. Pierwszą miejscowością, w jakiej zatrzymali się artyści było Modane w Sabaudii<sup>39</sup>.

36 MN, Zespół 2, Kolekcja Leopold, sygn. 25, Pamiętnik Władysław Majewskiej, B. Znow, *Lwowska Fala w obozie Targu Jiu 19 II 1940 r.*, „Biuletyn” 25 II 1940 r.

37 IPMS, C.408/I, Kronika Czołówki Teatralnej Wojska Polskiego „Lwowska Fala” 1932–1942.

38 „Lwowska Fala” w Targu Jiu... .

39 S. Piekarski, *Mars i Melpomena. Polskie teatry żołnierskie na obczyźnie 1939–1948*, Warszawa 2000, s. 23.

1.		Szak wojenny Lwowskiej Fa
11. IX. 1939. r.	- Wyjazd ze Lwowa	
13. IX. -"	- Przyjazd do Sniatyna	
18. IX. -"	- godz. 2 w nocy przekroczenie granicy rumuńskiej	
18. IX. -"	- Przyjazd do Czerniowiec	
20. IX. -"	- Przyjazd do Jass	
11. X. -"	- Przyjazd do Buzau	
14. XI. -"	- 2 pierwsze występy "Lwowskiej Fali w Buzau	
15. XI. -"	- 2 występy w Buzau	
21. XI. -"	- 2 występy w domach noclegowych w Bukareszcie	
29. XI. -"	- Przedstawienie w domu A:C.P. w Bukareszcie	
30. XI. -"	- Przedstawienie w domu A:C.P. w Bukareszcie	
1. XII. -"	- Występ w domu noclegowym na Splaiul Unirea.	
2. XII. -"	- Występ dla uchodźców dom nr. 2, Episcopul Radu	
5. XII. -"	- 3 przedstawienia "Sw. Mikołaj dla uchodźców: strada Kisielef, Splaiul Unirea, Episcopul Radu.	
8. XII. -"	- Występ w domu dla uchodźców str. Kisieleff	
10. XII. -"	- 2 występy w świetlicy YMCA w Pitesti	
12. XII. -"	- Występ w teatrze Caral	
13. XII. -"	- Występ w teatrze w Craiova	
14. XII. -"	- Występ w świetlicy YMCA w Turnu-Severin	
15. XII. -"	- " " " " " "	
16. XII. -"	- 2 występy w kinoteatrze w Dragasani	
26. XII. -"	- Występ w świetlicy dla uchodźców Splaiul Unirea	
27. XII. -"	- " " " " Episcopul Radu	
1940. r.		
-----		
5. I. 1940	- Występ dla uchodźców str. Ghica Tei	
7. I. -"	- Występ w sali teatralnej w Targoviste	
8. I. -"	- Występ w świetlicy w Targoviste	
9. I. -"	- Występ w obozie oficerskim w Targoviste plus produkcje dla młodzieży szkolnej.	
10. I. 1940. r.	- Występ w obozie żołnierskim Comisani-Vacaresti	
11. I. -"	- " " " " " "	
12. I. -"	- Występ w sali szkolnej w Pucioasa	
13. I. -"	- Występ w Domu Polskim w Ploesti	
14. I. -"	- 2 występy w Domu Polskim w Ploesti	
15. I. -"	- Występ w świetlicy Junackiej w Timisul de Jos	
16. I. -"	- Występ w świetlicy nr. 1. i 2 junackiej w Timisul de Jos	
17. I. -"	- Występ w świetlicy junackiej Timisul de Jos	
21. I. -"	- Występ w sali Domu Polskiego w Ploesti	
22. I. -"	- 3 występy w domach dla uchodźców z okazji rocz. powstania styczniowego /Splaiul-Gica Tei, Ep. Radu/.	
23. I. -"	- Występ dla uchodźców na str. Ghica tei	
7. II. -"	- " " " " " " Episcopul Radu	
11. II. -"	- Występ w świetlicy YMCA w Targu Jiu	
12. II. -"	- Występ w obozie żołnierskim w Targu Jiu	
13. II. -"	- 2 występy " " " "	
14. II. -"	- Występ " " " "	
15. II. -"	- 2 występy " " " "	
16. II. -"	- Występ " " " "	
17. II. -"	- 2 występy " " " "	
18. II. -"	- Występ w obozie oficerskim w Targu Jiu	
19. II. -"	- Występ w obozie żołnierskim w Targu Jiu	
6. III. -"	- Wyjazd z Rumunii przez Jugosławię i Włochy	
8. III. -"	- Jednodniowy pobyt w Mediolanie/-Włochy/	

Występy „Lwowskiej Fali” w Rumunii. Listopad 1939–luty 1940

Źródło: Muzeum Niepodległości, Zespół 2, Kolekcja Leopoldis, sygn. 25, Pamiętnik Władzy Majewskiej 1

### **Performances of the artists of *Lwowska Fala* for the Polish soldiers interned in Romania (September 1939 – March 1940) (Summary)**

Artists of Lvov, who were working for the Polish Radio Lvov, especially those responsible for running the programme *Wesoła Lwowska Fala* [The Jolly Wave of Lvov], served the Polish case well, beginning as early as the first days of World War II. They were very original and outstanding, in their own way, artists who belonged in the world of creators of the day. After leaving Lvov and arriving in Romania, they were able to organize the artistic activity among the interned Polish soldiers in that country. The troupe functioned there under the auspices of the Young Men's Christian Association (YMCA) and their chief task was to raise the spirits of the interned soldiers and Polish exiles. The programmes of their performances took account of political, military and morale-oriented aspects. In Romania, the artists toured all the larger centres accommodating exiles and also camps designed for the interned. The performed revues included the song "Wrócimy..." [We shall return...] which enjoyed great popularity and was sung together with the audience. It said about a quick return to Lvov and to the mother country. The Lvovites many a time joined in the actions of organizing escapes from the camps, as well. In March 1940, "The Wave of Lvov" left Romania.

### **Künstlerauftritte der „Lemberger Welle“ für in Rumänien internierte polnische Soldaten (September 1939 bis März 1940) (Zusammenfassung)**

Lemberger Künstler vom Polnischen Radio Lemberg, insbesondere die Gestalter der Sendung „Fröhliche Lemberger Welle“, haben der polnischen Sache bereits ab den ersten Tagen des Zweiten Weltkriegs gute Dienste erwiesen. Es waren originelle Menschen und in der Welt der Kulturschaffenden auf ihre Art herausragend. Nachdem sie Lemberg verließen und sich in Rumänien wiederfanden, schafften sie es, künstlerische Aktivitäten unter den in dem Land internierten polnischen Soldaten zu organisieren. Die Truppe arbeitete dort in Anlehnung an die Christliche Vereinigung junger Männer (CVJM) und ihre wichtigste Aufgabe war es, den internierten Soldaten und polnischen Exilanten Mut zuzusprechen. Zum Programm ihrer Auftritte gehörten politische, militärische und moralische Aspekte. In Rumänien bereisten die Künstler alle größeren Exilgruppen sowie Internierungslager. In Ihren Revuen wurde gern zusammen mit dem Publikum das Lied „Wir kehren zurück...“ gesungen, das sich großer Beliebtheit erfreute und von einer baldigen Rückkehr nach Lemberg und ins Heimatland sprach. Mehrere Male waren die Lemberger auch an der Organisation von Lagerfluchten beteiligt. Im März 1940 verließ die „Lemberger Welle“ Rumänien.